

# Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcją odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 2.

Nowe, niedziela 10 stycznia 1926 r.

Rok III.

## Odgłosy burzy na Dalekim Wschodzie.

Krótką depeza doniosła, że dn. 18 grudnia wojska japońskie zajęły Mukden. Po decyzji o Mossulu którą wywołała rozdrażnienie i gniew w Turcji — to druga bomba na wschodzie.

Zajęcie Mukden przez Japończyków, to dowód, że w polityce na Dalekim Wschodzie zaszedł ostry zwrot, który może doprowadzić do zatargu o znaczeniu wszechświatowym. Dotychczas Japonia zarówno, jak inne mocarstwa mające interesy w Chinach, uchylała się od wyraźnej, czynnej interwencji w sprawę Chin, i działała przez inne czynniki, a przedewszystkiem przez marszałka Czang-Tso-Lina. Kiedy ten poniósł klęskę, rząd japoński musiał wystąpić sam w roli czynnej.

Polityka Z. S. S. R. dąży wyraźnie do tego, aby wyzyskać klęskę Czang-Tso-Lina dla rozszerzenia wpływów rosyjskich w Mandżurji. Telegraf zanotował nawet pogłoskę, że po ostatecznym zwycięstwie armji ludowej chińskiej Mandżurja będzie zsowietyzowana i znajdzie się niemal pod protektoratem Moskwy. Pogłoskom tem urzędowo sowiety zadały kłam, ogłaszając komunikat, że wprawdzie sympatyzują z akcją armji ludowej chińskiej, jednak że nie zamierzają koncentrować wojsk na granicy Mandżurji i prowadzić będą nadal politykę w kierunku pokoju i przyjaźni z Japonją. Pomimo to obudziły one specjalne nastroje w Japonji, wywołując walkę dwóch prądów. Stery ministerstwa spraw zagranicznych trzymały się dalej kursu nie-interwencji. Zgromadzenie liderów partji rządowej Ken-Se-Kaj deszło do wniosku, że pogłoski i wieści o bolszewizacji Mandżurji są niepoważne i że Z. S. S. R. nie będzie w stanie udzielić żadnej pomocy armjom ludowym chińskim, które wtargnęły do Mandżurji. Jednakże ministerstwo spraw wojskowych w Tokio było innego zdania i uważało za konieczne na mocy raportów, otrzymanych z Mandżurji, przedsięwziąć szereg środków dla zabezpieczenia sytuacji Japonji.

Taką podwójną grę prowadziła Japonia na równi ze swą sąsiadką Rosją. Bo i tam, jak wskazaliśmy, zapewniono o nie-interwencji i pokojowości, (czynił to komisarjat do spraw zagranicznych), a jednocześnie prowadzono wyteżoną akcję w pasie kolei Wschodnio-Chińskiej, przyjmowano owacyjnie i demonstracyjnie generałów ludowych chińskich w Moskwie, obiecując pomoc w walce i niezawisłość Chin.

Według ostatnich informacji poseł sowiecki w Tokio, p. Wiktor Kopp, uznał za nieodzowne zapewnić urzędowo rząd mikada, że sowiety nie mają żadnych zamiarów, któreby groziły interesom Japonji na Dalekim Wschodzie.

Niema dotąd szczegółowych relacji o tem ważnym wydarzeniu, które przypomina walki z przed 20 lat. Wiadomo tylko, że armje ludowe chińskie były w pobliżu Mukden, a gen. Czang-Tso-Lin opuścił stolicę Mandżurji, w której szczególniej pośród ludności cudzoziemskiej powstała niesłychana panika.

Podobno dnia 14 grudnia rozpoczęły się rokowania o pokojowym oddaniu Mukden armjom ludowym chińskim, ale rokowania te prowadzili nie wysłannicy gen. Czang-Tso-Lina, lecz przedstawiciel dyplomatyczny Japonji i dowódca wojsk japońskich w okr. kolei południowo-mandżurskiej. Dowódca armji ludowej chińskiej Go-Sun-Din przyobiecał cał-

kowitą obronę interesów japońskich i niewtrącanie się do przywilejów Japonji z warunkiem, że Japończycy wyrzekną się wszelkiej pomocy dla resztek armji Czang-Tso-Lina.

Rokowania te do niczego nie doprowadziły. Japonia tłómaczy okupację Mukden koniecznością obrony życia i mienia obywateli japońskich. Ale to nie pomniejsza znaczenia tego wypadku. Japonia przeszła do polityki czynnej. Z tem właśnie walczyła Moskwa, gotowa do wszelkich ustępstw ekonomicznych względem Japonji, aby tylko utrzymać ją od rozszerzenia swego wpływu na Mandżurję. Wystąpienie Japonji jest pomimo wszystko ciosem dla polityki Z. S. S. R. na Dalekim Wschodzie.

## NIECO OPTYMIZMU.

Autor tego artykułu, p. Ludwik Dausset, senator francuski, jest jedną z największych powag w sprawach finansowych P. Dausset, sympatjami stoi raczej na prawo, popiera obecnego ministra skarbu p. Doumera, żąda oszczędzania potężnego we Francji i wielkiego kapitału. Optymistyczny jego pogląd, wypływający z wiary w bogactwo Francji i w ofiarność jej ludności odnosić się w pełni może i do naszego państwa.

Aż do wakacji społeczeństwo francuskie wierzyło mocno w trwałość naszych finansów. Podpisywanie bonów obrony narodowej odbywały się w sposób normalny, rentjerzy nie niepokoili się zbytnio niską papierów państwowych, których kupony stanowiły dla nich najlepszą lokatę. Powolny spadek waluty przestraszał jedynie nielicznych spekulantów. Wszyscy żyli w pokoju, nie dostrzegając zbliżających się chmur.

W przededniu zebrania się izb rząd p. Painlevoego okazał się niezadowolony do opanowania wypadków. Czteroprocentowa pożyczka nie powiodła się. W sprawie długu nie doszliśmy do porozumienia z Ameryką. Terminy płatności bonów skarbowych grożą opróżnieniem kas państwowych. Nowa inflacja wpływa na wzrost drożyzny.

Posiedzenia parlamentu odbywają się wśród nieładu i zgielku. Czterech ministrów skarbu w krótkim czasie przechodzi przez gmach ministerstwa, co niepokoi opinię. W ciągu kilku dni parlament uchwała nową inflację i szereg zbyt ciężkich podatków. Funct angielski i dolar idą w górę w sposób zaskakujący. — A z miarodajnych ust nie pada żadne słowo otuchy, przeciwnie, wszyscy — większość, opozycja, rząd — jakby się zmówili, aby malować sytuację w barwach jaknajczarniejszych. Mówi się już o bankructwie finansowym i o katastrofie.

W takiej sytuacji trzeba zwrócić uwagę na wszystkie tak liczne w naszym kraju czynniki siły, kredytu i pomyślności. — Najpierw trzeba zrównoważyć budżet. Nowy minister skarbu chce to uczynić w ramach istniejących podatków, rozkładając ciężary między wszystkie kategorie obywateli. Trzydziestu sześciu miliardów wydatków przeciwstawi się 36 miliardów pewnych wpływów.

Rozwój produkcji francuskiej pozwolił i na sprostanie innym wydatkom, jak zwrot długów. W r. 1925 rolnictwo francuskie wyprodukowało 89 milj. kwintalów zboża, prawie tyle co przed wojną. Ilość bydła wzrosła. Wzrosła również produkcja żelaza i węgla. Zbiory wina przedstawiają się również po-

myślnie. Ilez w tem wszystkim źródeł optymizmu!

W najbliższym czasie 4 miljardy z podatków wpłyną do skarbu. Spłaci je patryjotyczny podatnik francuski, który ochochoz wiążuje się ze swoich obowiązków, o ile ten nie przerastają jego sił. W tem tkwi największe źródło optymizmu, o którym politykom nie wolno zapominać.

Ludwik Dausset, senator.

## Locarno widziane z Ameryki.

Artykuł poniższy otrzymaliśmy od jednego z wybitnych polityków amerykańskich.

Doskonałą ilustracją tego, co Ameryka myśli o Europie służyć może jedna karykatura: w przestworzu unosi się kula ziemska, a na uwidocznionym na niej kontynencie europejskim. Czas z pędzlem w ręku zamiast kopy małuje napis: Stany Zjednoczone Europy. Dookoła tej myśli grawitują też poglądy amerykańskie o Locarno.

Jankesi widzą w Locarno — transakcję. Nie żadną tam rewolucję pojęć lub zmianę moralną sposobów myślenia. Oto zwykły interes, jeśli nie po prostu kompromis. Narody europejskie doszły do przekonania, że pokój jest dla wszystkich jednaką koniecznością i że jeśli nie zaczną robić wspólnej polityki i wspólnej ekonomiki, to grozi im beznadziejne bankructwo. Locarno jest zatem rezultatem rozsądku, który nakazuje na czas jakiś przynajmniej dać pewność, że nie będzie wojny i że każdy oddać się może bezpiecznie pracy nad odbudową swego zrujnowanego bytu, a obawiać się nie potrzebuje, że jakiś tam sąsiad naraz z za płotu z kijem nań wyskoczy.

W ciągu ostatniego ćwierć wieku Europa żyła pod wpływem koncepcji nacjonalistycznej, która stawiała interesy egoistyczne państwa ponad wszystkie inne. Dziś po Locarno nie nastąpiło żadnej zmiany w tym tradycyjnym sposobie myślenia: żadna kłótnia ani spór nie zostały przekreślone. Odłożono je tylko na bok, zrozumiawszy, że mówić dziś o nich niepodobna wobec grozy sytuacji. Zdano sobie sprawę, że przedewszystkiem trzeba się ratować... ratować to, co jeszcze komu zostało, a ratować mogą wszyscy tylko razem. W pojedynkę niesposób.

I oto dlaczego powrócono do żyźnego współzycia. Francja uirzała, że może nie dopuścić do rekonstrukcji ekonomicznej Niemiec, to prawda. Ale uirzała też, że bez powrotu Niemiec do zdrowia — sama wyzdrowieć nie może.

Locarno jest dla polityki tem, czem plan Daves'a był dla finansów. Locarno usunęło napięcie polityczne i otworzyło możliwość do kooperacji ekonomicznej. Europa ma możliwość obecnie wyjść z tej „niejedności”, w której była od ćwierć wieku pogrążona i z tego chaosu konfliktów, w których żyła od chwili ukończenia wojny. Obecnie nastąpiła chwila dla kooperacji, a nawet kombinacji poszczególnych wysiłków. Europa oficjalnie przyjęła zasadę, że dla państw nietylko ich dobrobyt ale nawet ich indywidualne istnienie, zależne są od wzajemnego przystosowania się.

Wielkość, jedność i potęga Stanów Zjednoczonych wyrosły też z wojny, która je dzieliła. To samo stać się może i z Europą pod warunkiem, że duch Locarno obejmie i jej wschodnią część. Bo Wschodnia Europa jeszcze swego Locarno niema. Być może jeszcze doń niedorasta, jeszcze doń nie dojrzała. A może konsolidacja Europy idzie tylko etapami i tylko stopniowo da się uskutecznić. W każdym razie początek zrobiony: zasada kooperacji między narodami została postawiona.

## 40 dolarów, 40 lat, 40 milionów.

W tych kilku słowach mieści się historia zmarłego niedawno w Ameryce milionera i właściciela gazet pana Munsey, zwanego grabarzem dzienników. Ma'ąc lat 28 przybył z czterdziestoma dolarami, zarobionymi na posadzie subiekta sklepu kolonialnego, do Nowego Jorku i założył miesięcznik, którego był redaktorem, wydawcą i woźnym. Pisał wszystkie artykuły i nawet powieści w miesięczniku sam, raz dlatego, że nie stać go było na honorarja, powtórę dlatego, że wiedział sam najlepiej co przyczyni się

do poczytności pisma. Jedną z jego powieści „The Boy Breker” przysporzyła miesięcznikowi 20.000 abonentów. Przez cały czas swej nadzwyczajnej kariery, kiedy to bywał kolejno właścicielem wielu znanych i starych pism, trzymał się zasady pisania i drukowania tylko rzeczy chwilowo poczytnych, a choć nigdy nie splamiał się żadnymi brudnymi sprawami, nie miał też żadnych ideałów, nie pracował dla żadnych wyższych celów. Będąc równocześnie właścicielem wielkich magazynów kolonialnych i gazet handlował dziennikami jak herbatą i kawą, nie troszczył się o opinię, ani przekonania podległych mu dziennikarzy i z czasem „zamordował”, sprzedając, zalewając, łącząc i znów kupując wiele starych poważnych pism. Z 17 dzienników, których był w różnych czasach właścicielem, pod koniec pozostały mu tylko dwa wieczorne pisma „The Sun” i „The Evening Telegram and Mail”. Przed laty, w piśmie „Life” wydrukowano obrazek, przedstawiający cmentarz zarzucony nagrobkami pism i czasopism „zamordowanych” przez Munsey, który sam nigdy nie stworzył pisma codziennego, ale bogacił się na kombinacjach, usuwaniu konkurentów i używaniu ustalonej sławy zakupionych pism do swoich własnych celów. Zostawił majątek, przekraczający 40 milionów dolarów.

## Rozmaitości.

### Mapa zamiast adresu.

Pewien Anglik przypomniał sobie podczas podróży, że jakiś drobny przedmiot pozostawił w hotelu w Scarbourough, w hotelu, którego nazwa, jako też nazwa ulicy wypadły mu z pamięci. Wziął więc kopertę, na której nakreślił cztery krzyżujące się drogi, z których jedna prowadziła do morza. Na rogu jednej z tych ulic zaznaczył hotel, naprzeciwko zaś sklep kolonialny. Pod tą mapą napisał: „Do właściciela hotelu, według tego planu, hotelu pod znakiem prawdopodobnie byka lub wołu właściciel hoduje zdaje mi się gołębie pocztowe. Scarbourough w hrabstwie Yorkshire”. List został doręczony, choć hotel nie był pod bykiem, ani pod wołem, a architekt otrzymał zpowrotem swoją zgubę od uprzejmego właściciela.

### Murzynka adwokatką.

W Stanie Wirginia (Stany Zjednoczone) izba adwokacka przyjęła pierwszą adwokatkę — murzynkę, Miss Mariam Poe.

### Bankiet dla krów.

W bieżącym miesiącu w Belfast w Irlandji odbędzie się bankiet dla uczczenia dwóch... krów, własnością pana James A. Caldwell. Pięcioletnia krowa „Stormont Belle” i jej trzyletnia córka „Bal lyhill Brineen” wstawili się tem, że matka daje 3000 gallonów (gallon około 4 litrów) mleka rocznie. W styczniu obie równocześnie mają się ocielić, a po szczęśliwym rozwiązaniu nastąpi bankiet. W tym celu wynajęto arenę bokserską, na której środku ustawioną będzie zagroda z dwoma krowami. Każdy uczestnik bankietu otrzyma po szklance mleka.

### Za dużo mieszkań w... N. Jorku.

Przemysł budowlany w N. Jorku przechodzi kryzys inflacyjny. W ostatnich latach wybudowano w N. Jorku za dużo drapaczy nieba i domów mieszkalnych. Sporo mieszkań i lokali biurowych stoi pustką, nowo wybudowane gmachy nie dają właścicielom dochodu.

Oczekiwana jest więc z tej racji znaczna niższość komornego w N. Jorku.

### Książęta jazzbandu.

Istnieją oczywiście w Ameryce. Kapelmistrz jazz-bandu zdobywa w Ameryce nie tylko sławę ale i książęce honoraria. Znany nowojorski szef jazzu, P. Whiteman, otrzymuje 125.000

dolarów rocznie. Inna gwiazda jazzu, P. Specht, otrzymał 10.000 funtów za serię występów w dancingach londyńskich. Meyer Davis i jego jazz wynagrodzeni zostali sumą 10.000 dolarów za uświetnienie balu u jednego z milionerów w Filadelfji. Są jeszcze na świecie profesje lukratywne.

### Za młody!

Jeden z lekarzy wiedeńskich wynalazł serum (jeszcze jedno), które przywraca młodość. Jednym z pierwszych pacjentów lekarza był gentleman w poważnym wieku — 71 wiosenek.

„Czy po zastrzyku będę się czuł jak 20-letni młodzieniec?” pyta gentleman eskulapa.

„Bezwarunkowo” — brzmiała odpowiedź.

Istotnie, serum sprawiło cuda. Ale gdy lekarz zaprezentował pacjentowi słonny rachunek za udaną kurację odmłodzenia, ex-starzec odparł z humorem:

— P. doktorze, niech się pan zwróci do mego ojca... jestem za młody, by dysponować taką sumą!...

## FELJETON.

### Gdyby nie była kulistą.

Starożytni a po nich i zacne średniowiecze trwali w wierze, iż ziemia jest płaska. Płaska jak stół bilardowy. Wiara ta przetrwała paręset wieków i dobrze z nią było.

Nieszczęścia a zwłaszcza kryzysy zaczęły trapić Europę od chwili, gdy zaczęto podejrzewać pocziwą ziemię o okrągłość kształtów. Podejrzenia przerosły się w hipotezy, hipotezy — w aksjomat. Ziemia stała się kulą, a po drugiej stronie tej kuli znalazła się Ameryka.

Kulistość ziemi, jej wstręt do pozycji spokojnej, który nazwano obrotem ziemi naokoło słońca, sprawiły, iż gdy u nas, w Europie świeciło słońce i panował dzień — w Ameryce, sytuowanej nie wiadomo dlaczego po drugiej stronie naszej dyni kosmicznej, ciemno było choć okoc wykol, a ludzie spali sobie wygodnie.

Jasne, iż tak przewrotne i wprost nienaturalne stosunki musiały doprowadzić w końcu do tego, co oglądamy. Wszystko się odmieniło: co Europa miała dobrego humoru, pieniędzy, rozsądku i dowcipu — wszystko przetoczyło się na drugą stronę globu — do Ameryki. I to dzięki jedynie kulistości ziemi. Europie został tylko kryzys — materiał szorstki, kanciasty, który się o nią zahaczył i do Ameryki spełznąć nie chciał.

Więc też Europa jest podobna do Ameryki, jak dzień do nocy.

W Europie ciasno, że szpilki nie wetknie. Mieszkać nie ma gdzie, bo się nie buduje, a nie buduje się, bo nie ma pieniędzy, pieniądze zaś nie ma, bo jest kryzys.

W Ameryce nietylko luźno, i przestonno, ale za dużo mieszkań, a za mało lokatorów; gdyby kangury chciały płacić komorne i mieszkać w drapaczach, odnawianoby drapacze Kanguroo et Cie. Buduje się dużo, za dużo, bo pieniądze huk i nie wiadomo w co je wetknąć.

W Europie szuka się wciąż pożyczki. Ministrowie skarbu latają jak koty z pęcherzem u ogona i pytają na wsze strony: czy nie możnaby pożyczyć? Skarb nazywa się tak dlatego, że w nim nic niema; sanacja (modny snobizm) kończy się jak Mah-Jong — wszyscy przegrywa; podatki rosną, wydatki rosną... deficyty rosną, ceny rosną, dochody też rosną we wspomnieniach.

W Ameryce szuka się wciąż dobrej lokaty. Ministrowie skarbu łamią sobie głowę nad tem, jak ulżyć bogatym, którzy nie wiedzą gdzie ulokować pieniądze na dobry i pewny procent. Skarb pęka od złota, dochody rosną, podatki się zmniejszają wszyscy zadowoleni z wyjątkiem Ku-Klux-Klanu.

I tak ze wszystkim. Gdy u nas dzień — u nich

noc, gdy u nas noc — u nich dzień. My płacemy — oni się śmieją. U nas kryzys — u nich się przelewa.

A to dlatego, że ziemia jest okrągła i kulista. Co nam ubyło, to im przybyło. Co od nas odpłynęło — to do nich przypłynęło.

W.

## Sekretarjat Wojewody Pomorskiego komunikuje:

P. Wojewoda Pomorski uprasza wszystkich, którzy dawali mu dowody życzliwości ofiarując mu w roku zeszłym protektoraty nad publicznymi zabawami towarzyskimi podczas karnawału, aby mieli go za wyłomaczonego, że w roku obecnym ze względu na ciężkie położenie ekonomiczne i wynikające stąd bezrobocie udziału w zabawach publicznych wziąć nie może.

Toruń, dnia 5 stycznia 1926 r.

## Termin lustracji patentów przesunięty do 1 go lutego 1926 r.

Jak nam komunikuje Związek Towarzystw Kupieckich na Pomorzu Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 4 stycznia br. L. 12011/III D. P. O. zawiadomiło Urzędy skarbowe, że lustracje patentów należy rozpocząć z dn. 1 lutym br. Zainteresowani, którzy dotychczas nie wykupili patentu mogą to uskutecznić do dnia 14 stycznia, poczem w razie wykupna po tym terminie będą musieli zapłacić ponadto 4 proc. odsetek zwłoki.

## Walne Zebranie Towarzystwa Przemysłowego

odbędzie się w niedzielę dnia 10-go stycznia 1926 o godzinie 4-tej po południu. Członków o liczny udział prosi

ZARZĄD.

## Struny, podstawki i kółki

na skrzypce oraz kolofonię

poleca

W. Wesółowski, Nowe.

## OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

Piore i prasuję wszelką

bieliznę

także sztywną bieliznę.

Milczarska

ul. Grudziądzka 17.

Bibułka

do

papierosów

poleca

W. Wesółowski.

Piękna nadaje

różowe, młode, świeże oblicze, biała, aksamitna, miękka skóra i świeża cera. To wszystko nadaje tylko prawdziwe mydło li-liowo-mleczne „Ergasta”.

Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta”, gdyż są bezwartościowe naśladownictwa.

Do nabycia w następujących składach:

w Drógerji pod Lwem Roman Chalicki, Gdańska 16. Julian Borkowski, skład kolon., J. Dyck Nast. Fritz Kohls, skład kolon., Rynek.

M. Sliwiński, skład kolon., Grudziądzka 19.

Józef Tietz, skład kolon., Kolejowa 27.

# DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje szybko, gustownie i po cenach przystępnych

# W. Wesółowski.